



Zwłoki właściciela piekarni, ś. p. Pawła Ziemińskiego.



Miejsce zbrodni, dziedziniec domu Nr. 23 przy ul. Nowowiejskiej. Na pierwszym planie dzieci ś. p. Ziemińskiego.

Zwłoki ś. p. Adama Chojnowskiego.
(Fot. Maryan Fuks, Warszawa).

nych w grube, skórzane odzienie, udawało rzeźmieszków, maskując ucieczkę przez jary i lasy w kryjówek, w których ich psy, idąc za węchem, wytropiły, dając głośnym szczekaniem znak, że zbrodniarz ujęty. Przy eskortowaniu rzekomego zbrodniarza psy, w razie najmniejszej próby ucieczki z jego strony lub ruchów podejrzanym ręką, rzuciły się na nich, wpijając kły w ubranie. Z pomiędzy przedstawionych psów odznaczył się „Fedor” nadzwyczajnym węchem i odwagą, „Lux” spokojem i precyzją, „Burgiel” chyżością. Licznie bardzo zebrana publiczność oklaskami wyraziła uznanie dla hodowców, którzy urządzili pierwszy tego rodzaju popis we Lwowie.

Ofiary bandytyzmu w Warszawie.

Bandytyzm, który przez pewien czas przycichł w Królestwie, obecnie z nastaniem zimy, a tem samem cięższych czasów, kiedy o robotę trudniej, znowu zaczyna głowę podnosić. Nie ma prawie tygodnia, aby gdzieś nie rozległy się strzały, aby nie padli ranni i zabici.

Przed kilku dniami ul. Nowowiejska w Warszawie była znowu widownią bandyckiego napadu. Mieści się tam kantor „piekarni ludowej” Pawła Ziemińskiego. Około godziny ósmej wieczorem, kiedy w kantorze był właściciel z żoną i buchalter Kuczyński, zjawili się dwóch młodych ludzi, którzy wyjąwszy rewolwery, zażądali pieniędzy. Trzeci strażował na podwórzu. Napadnięci zaczęli wzywać pomocy, a pani Ziemińska wyskoczyła przez okno na podwórze.

Na uczyniony alarm pospiechali z pomocą stróż domu i dwaj czeladnicy. Wtedy bandyci, widząc się otoczonymi, rozpoczęli strzelaninę, wycofując się równocześnie na podwórze. Od kul legli na ziemi ciężko ranni: właściciel piekarni p. Ziemiński, stróż Konopka, syn dorożkarza Stanisław Chojnacki, czeladnik piekarski A. Gołębiowski, oraz drugi czeladnik Z. Strzałkowski. Utorowawszy sobie w ten sposób drogę, bandyci wydostali się na ulicę i przez sąsiedni parkan uciekli w pola.

Przeprowadzono natychmiast śledztwo, które jednak nie dało żadnych rezultatów. Stwierdzono tylko,

że szło o zwykły napad rabunkowy, gdyż p. Ziemiński miał w tym dniu w kantorze kilka tysięcy rubli. Bandyci wiedzieli o tem i dlatego odważyli się na ten zuchwały krok, który na razie uszedł im bezkarnie.



Popis psów policyjnych we Lwowie: „Fedor”, wł. por. Dindorfa, przelazi przez parkan, wysoki dwa i pół metra.

Miasto z przed 3000 lat.

(Do ilustracji na str. 9).

Babilon, jedno z najstarszych, największych i najsłynniejszych miast w świecie, o którego istnieniu więcej dotąd mówiła legenda, niż historia, powoli coraz więcej odsłania swe tajemnice. Dzięki nieustannej, cierpliwej pracy badaczy, archeologów i uczonych, prowadzone wykopiska odsłaniają coraz więcej ruin murów, świątyń i domów tego olbrzymiego miasta, które było bezwarunkowo jednym z najwspanialszych dzieł geniuszu ludzkiego w sta-

rożytności. Wspaniałe dzieło Nabuchodonozora, ogrody wiszące legendowych królowych Semiramidy i Nitokris, zostało zburzone przez barbarzyńskich perskich najeźdźców, ale odkrywane ruiny mówią nam o wielkości i stosunkowo wysokiej cywilizacji twórców.

Obecnie odkopano świeżo jeden z najpiękniejszych pomników dawnej świetności Babilonu, t. zw. bramę Soldes-Hisser z jej wspaniałymi wypukłorzeźbami, przedstawiającymi byków, poświęconych bogu Neb i smoków boga Marduka. Odkopano również fundamenty olbrzymiego pałacu Nabuchodonozora, stanowiącego całą dzielnicę, (którą przedstawia nasza ilustracja) olbrzymią charakterystyczną rzeźbę — lew rozszarpujący mężczyznę — dalej ruiny ogromnej świątyni graniczącej z piramidą, którą Biblia nazywa „wieżą Babel”, słynną z „pomieszania języków”, sarkofagi z kośćmi ludzkimi i t. d. Współczesny półdziki Chaldeczyk na ruinach dawnej wielkości przedstawia zmienną kolej dziejów ludzkości.

Eugeniusz d'Albert.

Po wielu latach oddalenia od estrady koncertowej rozpoczął znowu publiczne występy sławny pianista Eugeniusz d'Albert, ku wielkiej radości całego muzycznego świata. Samo wspomnienie tego nazwiska budzi w sferach fachowych wyjątkowy respekt. Sztuka d'Alberta ma w sobie coś despotycznie wielkiego, jakiś rys władczy i majestatyczny. Tytana muzyki fortepianowej i jak wiadomo, tak bardzo słynnego kompozytora, można nazwać „małym kapralem fortepianu”, a wtedy nic nie powiedzą inne określenia. Znaczenie d'Alberta charakteryzuje najlepiej fakt, że w minionym sezonie na uroczystym koncercie jubileuszowym wiedeńskiego Towarzystwa muzycznego w obecności cesarza Franciszka Józefa jeden tylko solista wystąpił, a był nim właśnie ten wielki artysta.

W przyszłym tygodniu wystąpi d'Albert w Krakowie i we Lwowie. I tu i tam sfery muzyczne gotują się na ten dzień, jak na wielkie święto.



Grupa właścicieli psów.

Popis psów policyjnych we Lwowie:
(Fot. K. Skórski i L. Wieleżyński, Lwów).

„Fedor” skacze przez rów 5 m. szeroki.